Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena egzemplarza 10 groszy.

Front Polski Zbudzonej

Organ Radykalnego Ruchu Uzdrowienia.

ADR. REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
Katowice, Marjacka 7, parter, Telef. 348-60.
Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.
Ogłoszeń żydów nie przyjmujemy.

Polacy zbudźcie się!

Abonament miesięczny:
u agentów i kolporterów 40 groszy.
Ogłoszenia pół strony 100 zł. 1/4 str. 50 zł.
Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy.

WALCZYMY O PRACĘ I CHLEB, O ODŻYDZENIE POLSKI ORAZ DOBROBYT OBYWATELI!

Rok II. KATOWICE-WARSZAWA, dnia 19 sierpnia 1934 r. Nr. 20.

Krew powstańca śląskiego przemówiła!

Obywatele! Rodacy! Wiadomo, że nieomal wszyscy dobrze płatni obecni kierownicy partyj opozycyjnych jak też sanacyjnych na Śląsku, niestety, czynnego udziału z bronią w ręku w Pierwszem powstaniu narodowem na Śląsku udziału nie brali, lub też brać nie mogli. W pierwszem powstaniu brali udział najlepsi synowie ludu śląskiego, prości górnicy, hutnicy, rolnicy i młodzież śląska, by zadokumentować przed całym światem, że Śląsk pomimo 600-wiekowej niewoli jest ziemią polską i chce do Niepodległej Polski należeć. Inteligencji polskiej na Śląsku prawie że nie było, a ta co była, to o niej tak pisze Wojciech Korfanty: „Wskutek teroru niemieckiego i ucisku inteligencja polska siedziała poza granicami Śląska ze względu na bezpieczeństwo życia". W dniu 5-go maja 1919 r. musiałem wraz ze ś. p. Aug. Świdremi i innymi, w celu unikniecia aresztowania, opuścić dobrze prosperującą księgarnię polską i przekraść się przez granicę niemiecko-polską pod Szopienicami przy pomocy komendanta P. O. W. w Zawodziu. Po przekroczeniu granicy wstąpiłem na początku maja 1919 r. jako ochotnik do I-go Pułku Strz. Byt w Częstochowie, a kilka dni przed powstaniem 15 .8. 1919 r. uzyskawszy poprzednio pułkowy urlop, wróciłem potajemnie do powiatu Bytomskiego.

Jako osiemnastoletni chłopak, właściciel księgarni polskiej i założyciel w 1918 r. oddziału zbrojnego młodzieży P. O. W. w Lipinach w powiecie Bytomskim brałem w tem narodowem powstaniu czynny udział. Podczas szturmu na komisarjat policji, podczas zdobycia poczty i ataku 40 powstańców na kompanię 200 pierwszorzędnie uzbrojonych Grenzschutzlerów podziwiałem bohaterstwo naszego prostego ludu, pragnącego wyzwolenia z pod krzyżackiego jarzma. Lud śląski pragnął z całego serca i z całej duszy należeć do Polski, co też własną krwią trzykrotnie zadokumentował. Ten lud w łzach modlitwy i krwi własnej osiągnął niestety tylko częściowo cel. Jeszcze kilka setek tysiecy naszych braci cierpi w niewoli i czeka na sprawiedliwość dziejową, która musi nadejść. Czem prędzej uzdrowimy Polskę w myśl programu R. R. U., temprędzej Polska stanie się mocarstwem słowiańskiem o granicach z czasów Bolesława Chrobrego. Tylko Polska uzdrowiona po przeprowadzeniu programu R. R. U. i ze mną, wodzem obozu Błękitnego na czele, złączy wszystkie ziemie polsko-słowiańskie.

Obywatele! Rodacy! Jest kłamstwem historycznem, że lud śląski nie wiedział lub nie interesował się zbrojnym ruchem niepodległościowym. Wraz z grupką młodzieży regularnie czytałem „Rząd i Wojsko", wygłaszałem bojowe odczyty w różnych kółkach, a ta garstka młodzieży śląskiej, przeważnie już Piłsudczyków, była gotowa do wszelkich ofiar dla Ojczyzny Polski. Walczyliśmy w 1919 r. w cieżkich dwunastogodzinnych bojach w Świętochłowicach, Lipinach, Piaśnikach, Chebziu, gdzie odpierano nawet ataki niemieckich pociągów pancernych i lotników. —

Jak pisze Wojciech Korfanty „Wielki kapitał międzynarodowy, szczególnie żydowski, stanął niestety jak zawsze — w latach 1919 i 1920 po stronie Niemiec. I dzisiaj żyd — to przeważnie element niepewny i komunizujący. Naszą obronę narodową musimy na pierwszem miejscu budować na własnych siłach! Trzeba najpierw zapewnić każdemu Polakowi stałą pracę i chleb. Zapewnić egzystencję młodzieży polskiej i przeprowadzić cały program R. R. U., to wówczas nie musimy się lękać żadnego wewnętrznego lub zewnętrznego wroga. —

R. R. U. zwycięży! Wszyscy do R. R. U.!

Obywatele! Rodacy! My, powstańcy, szczególnie z pierwszego powstania, peowiacy i członkowie R. R. U. najlepiej rozumiemy wodza narodu, marszałka Piłsudskiego. Udowodniliśmy, że potrafimy walczyć o Polskę niepodległą, walczyliśmy o Polskę odrodzona i potrafimy też pracować o Polskę uzdrowioną. W pierwszem powstaniu, drugiem i trzeciem nie było niestety odpowiednich dowódców, a ci którzy byli, prowadzili walkę o kierownictwo, podczas gdy my byliśmy jeszcze za młodzi. Także i obecnie widzimy bankructwo wszelkich partyj opozycji i tak zwanej sanacji śląskiej N. Ch. Z. P. Tylko my, Błękitni, możemy i jesteśmy w stanie po przeprowadzeniu naszego realnego programu zlikwidować nędzę, bezrobocie, ogólne niezadowolenie, panowanie żydów, bezbożnictwo, neopoganizm i wyzyskiwanie ludu przez żonglerów politycznych. Jak pierwsze powstanie śląskie zbudziło duszę ludu śląskiego, co najlepiej udowodniły wybory komunalne przy końcu 1919 r. tak samo R. R. U. zbudzi ludność całej Polski do pracy w Błękitnych szeregach ze mną na czele dla zbudowania takiej Polski, jakiej pragnął Nieznany Powstaniec Śląski, który poległ, o jaką walczyli wszyscy bojownicy o niepodległość, o jakiej śnili nasi romantycy i poeci, o jakiej marzyli nasi ojcowie w niewoli, o jaką się modliły i prosiły nasze matki. W imieniu wszystkich bojowników z pierwszego powstania, w imieniu krwi setek pomordowanych powstańców i w imieniu naszej braci cierpiącej w niewoli zaklinam Was, Polacy, zbudźcie się! Wszyscy peowiacy, powstańcy i zbudzeni Polacy do szeregów R. R. U.!

Do czynu! Do pracy! R. R. U. musi zwyciężyć!

Józef Kowal-Lipiński.

Nieznany Powstaniec.

„Lud górnośląski nie ma innych dziejów, jak dzieje cierpień" — powiedział pewien prawnik niemiecki. Śląsk nasz kochany przechodził niejedną czarną godzinę rozpaczy, że wspomnę choćby: nawałę tatarską w 1241 r., wojny husyckie, wojnę trzydziestoletnią, dżumę 1711 r., straszne powodzie i drożyznę 1737 r., siedmioletnią wojnę i okropną epidemję tyfusu głodowego w 1847 r., „kulturkampf", a wreszcie okres plebiscytu i bohaterskich powstań.

Kiedy z odległości piętnastu lat spojrzymy na te pamiętne krwawe dni sierpnia 1919 r., to, zaiste, ogarnia nas podziw, jak wogóle wówczas lud górnośląski mógł zamarzyć o powstaniu. Pomijając, że ów akt rozpaczy ludzi, gnębionych przez teror kata socjalisty Hoersinga i bandy Grenzschutzu był może spóźniony, trzeba podkreślić, iż był potrzebny i konieczny.

Dziś (że zacytuję słowa Żeromskiego), gdy „ziemia przeludniła się od kanalji, która pracownikowi kradnie kilof, młot z rąk wydziera, podstępnie zawala głazami chodnik odkopany, niszczy urobek"; dziś, gdy „łotrostwo dybie na czcigodną pracę, chowając sztylet pod połę pięknej szaty... łotrostwu wydziera łupy zdobyte krwią i potem bezimiennych nędzarzy, jak zgnilizna oszukuje zgniliznę, byleby jaknajdłużej trwać", — trzeba przypomnieć sobie o tym, który sprawił, że Górny Śląsk znalazł się przy Polsce, o tym, który za swe trudy, rany i nędzę nic nie otrzymał...

Trzeba wspomnieć o Nieznanym Powstańcu z 1919 roku!

Ten Nieznany Powstaniec, który walczył w sierpniu 1919 roku, nie należy dziś do „elity", nie obcina kuponów od swych zasług w postaci koncesyj i przywilejów, nie! Ofiara Jego, tak jak niegdyś, jest bezinteresowna, całkowita i zupełna. Ofiara ta przejdzie w legendę nowej Polski! Nieznany Powstaniec nie żyje cieniami kłamstwa i prawdy, nie chce być fanatykiem, lecz współtwórcą szczęsnego życia w polskiej Ojczyźnie.

Ten Nieznany Powstaniec nie ubiegał się za orderami, koncesjami i papierowemi zaświadczeniami. Jego świadectwem są blizny, jedyną koncesją — wolny Śląsk przy Polsce, jedynym orderem — znak Boskiego Mistrza z Nazaretu.

Tak jak niegdyś w sierpniu 1919 r. Nieznany Powstaniec szedł przez pola bańgowskie i szopienickie do Polski, szedł z rozpaczą w sercu, jakby przez dziedzine, która już jest po tamtej stronie śmierci, jakby przez pola tamtego świata — obecnie tenże sam Nieznany Powstaniec w szeregach Błękitnych dąży do Nowej Polski.

Nie zachwieją Nim żadne burze, nie stłumi Go nędza! Nie znajdzie się On w szeregach Volksbundu, ani nie stanie w tym obozie, gdzie rej wodzi były policjant pruski, który w czasie Pierwszego Powstania gnębił Nieznanego Powstańca. Nie ujrzycie Go w zbankrutowanych partjach politycznych, boć On wie, że przyszłość należy do Frontu Polski Zbudzonej! Nie znajdziecie Go w partjach dlatego, boć On wie, że Nowa Polska nie mieści się w szrankach jakiejkolwiek partji politycznej.

Te Nową Polskę budzi Nieznany Powstaniec śląski!

Nieznany Powstaniec z wzbierającą w sercu goryczą czyta, gdy piszą o Nim, że jest „ciemny, głupi i pierwotny" (patrz: książka Poli Gojawiczyńskiej p. t. „Ziemia Elżbiety"); z uśmiechem pobłażliwej pogardy czyta wypociny dr. A. D. (w „Polsce Zachodniej") udowadniającego, że „I-sze Powstanie nie było ruchem narodowym, lecz wynikło wskutek szykan materjalnych robotników".

Cóż może wiedzieć ślepy o kolorach? Cóż może wiedzieć przybyły skądś mędrek o istocie

Gorzka skarga na żydowską niewdzięczność

Sanacyjna „Gazeta Polska" donosi o nowym objawie niewdzięczności żydowskiej, wobec partji sanacyjnej. Oto w nowojorskim „Jewish Daily Bulletin" niejaki Smolar, korespondent berliński Żyd. A. Tel. ogłosił trzy napastliwe artykuły. M. in. Smolar twierdzi, że atmosfera w Polsce przesycona jest „żądzą krwi żydów". Żydzi polscy są w bezpośredniem niebezpieczeństwie. Ochrona ze strony władz nie istnieje. Podczas ostatnich zajść delegacja żydów miała się zwrócić do pułk. Sławka, błagając „Ocal nas". Pułk. Sławek miał odpowiedzieć: „Nic nie mogę zrobić. Żydzi są znienawidzeni na całym świecie". Słysząc to, jeden z delegatów żydowskich miał zemdleć (!).

Zuchwałe napaści Smolara kończa się żądaniem wysłania do Polski komisji (!) dla zbadania sytuacji.

Należy przypuszczać, że żydzi polscy wystąpią przeciw tym napaściom i publicznie stwierdzą, że obóz sanacyjny jest przyjaźnie usposobiony dla żydów, że władze dokonały licznych aresztowań za samą tylko propagandę bojkotową i że zdarzały się wypadki konfiskowania odezw zawierających apel do popierania handlu chrześcijańskiego.

Czas zetrzeć ślady żydowskiej niewoli!

Mimo, że Górny Śląsk już od dwunastu lat został przyłączony do Polski, nie zniknęły dotąd ślady niewoli niemieckiej. Kiedyż np. nazwy kopalń: Richthofen, Hoym, Carmer. Niemcy — nie wymieniając dalszych — otrzymają brzmienie polskie? Jeśli nie można (chociaż wątpimy w to) zmusić Niemiaszków do ochrzczenia ich zakładów imionami naszych bohaterów narodowych, to niechże nadadzą tym zakładom jakieś inne, nie prowokujące Polaków, nazwy. Opinja polska na Śląsku domaga się tego stanowczo.

Wszyscy powstańcy i peowiacy powinni należeć do R. R. U.!

Żądamy jaknajszybszego wywłaszczenia obszarników górnośląskich.

I-szego Powstania? Któż może mówić o Śląsku, jeśli nie zna duszy Śląska?

Otóż dowiedźcie się „uczeni" twórcy legend i pomniejszyciele prawdy, że wszystkie inne powstania nie były w takim stopniu odruchem obrażonej godności narodowej Górnoślązaka, jak I-sze Powstanie sierpniowe w 1919 r. Tak, było ono aktem rozpaczy, ale stało się także największym, samorzutnym i jedynym porywem zbrojnym, którego Lud był wyłączną treścią, Lud, którego zawiedli wszyscy i który musiał zaprotestować przeciwko wyrafinowanej podłości Niemców, przedstawiających światu strajk robotników górnośląskich jako akcję przeciwko przyłączeniu Ślaska do Polski. Dopiero w sierpniu 1919 r. Europa dowiedziała się ze zdziwieniem, że obok kopalń i hut trwa szara niedola ludu górnośląskiego, czującego się jednią z Polską. Lud górnośląski, którego symbolem jest Nieznany Powstaniec, nie zachwieje się dzięki waszym „legendom" w swej miłości do Ojczyzny. On wie, gdzie tkwi prawda historji, bo on tę historję tworzył.

W szeregach Błękitnych R. R. U. lud górnośląski znalazł ideę, która jest testamentem tych, którzy rozbijani kolbami żołnierzy niemieckich w 1919 r. szeptali w ukrwawioną ziemię stygnącemi ustami:

— POLAKIEM JESTEM i ZOSTANĘ NIM!...

To było, jest i będzie wyznaniem wiary Nieznanego Powstańca!

OD REDAKCJI

KAŻDY CZŁONEK R. R. U. i C. Z. Z. P. POWINIEN STALE ABONOWAĆ „Front Polski Zbudzonej" by zapoznać się z naszą ideologją R. R. U. Abonament miesięczny tylko 40 groszy, A GAZETA WYCHODZI CO TYDZIEŃ. Cena numeru 10 gr. Należy werbować STAŁYCH ABONENTÓW MIESIĘCZN. także z pośród sympatyków R. R. U.

Tylko ten może być wzorowym członkiem R. R. U. jak też C. Z. Z. P. który abonuje i czyta „FRONT POLSKI ZBUDZONEJ". —

Do 1. IX. 1934 r. należy zwerbować jaknajwięcej stałych abonentów mies. Wszyscy do werbowania abonentów!

Józef Kowal-Lipiński wydawca

NASZ RATUNEK TYLKO W R. R. U.

Konferencja powiatowa wszystkich członków zarządów, referentów powiatowych i mężów zaufania obwodu rybnicko - wodzisławskiego, jaka odbyła się w dniu 12 bm. w obecności wodza R. R. U. i członków G. K. W. stała się wspaniałą manifestacją serdecznych uczuć dla obywatela Kowala-Lipińskiego oraz dla reprezentowanej przez niego idei R. R. U. Zebrani uchwalili jednogłośnie konieczność prenumeraty „Frontu Polski Zbudzonej", a następnie niżej podaną rezolucję:

Zebrani prezesi i mężowie zaufania oddziałów R. R. U. pow. Rybnickiego obwodów Rybnik i Wodzisław oraz mężowie zaufania C. Z. Z. P. nieomal wszystkich miejscowości pow. Rybnickiego, po wysłuchaniu referatu wodza R. R. U. i prezesa C. Z. Z. P. Józefa Kowala-Lipińskiego, jednogłośnie uchwalają:

1) W interesie Państwa i zbiedniałego oraz zgłodniałego społeczeństwa żądamy przeprowadzenia programu dotyczącego zlikwidowania bezrobocia, panowania żydów i szkodliwego międzynarodowego kapitalizmu, socjalizmu i komunizmu.

2) Naszemu wodzowi R. R. U. i prezesowi C. Z. Z. P. ślubujemy wierność oraz zapewniamy o naszem bezwzględnem zaufaniu do niego. Każdy członek R. R. U. względnie C. Z. Z. P. ułatwiający pracę przeciwnikom i występujący przeciwko naszemu wodzowi R. R. U. jest szkodnikiem i zdrajcą — domaga się natychmiastowego wykluczenia takowego ze szeregów R. R. U. i C. Z. Z. P. bez prawa ponownego wstępu do obozu Błękitnego.

3) Wzywamy całe społeczeństwo polskie, by zapoznało się ze światopoglądem, ideą, programem i taktyką R. R. U., oraz by się zbudziło i masowo przystąpiło pod błękitne sztandary R. R. U. na czele z Józefem Kowalem-Lipińskim naszym właściwym wodzem, gdyż innego wyjścia ani ratunku niema.

Niezmordowany wódz R. R. U. tego samego dnia udał się na wielkie zebrania konstytucyjne C. Z. Z. P. do Biertułtowych i Popielowa, które się wspaniale udały, tak, że nawet **mówcy należący do Z. Z. Z., jak również C. Z. G. bezstronnie stwierdzili, iż ratunek polskiego świata pracy znajduje się tylko w R. R. U. i bedącym pod jego wpływami C. Z. Z. P.**

Poeta z Lipin o powstańcach.

Śp. Augustyn Świder

Urodził się w wiosce dużej jak miasto, w której dzień i noc huczały maszyny i biły młoty. Polskiego nauczyła go matka pacierza, do polskiego przywykł żuru. Chodził do pruskiej szkoły, w której nauczyciel — zbir z Poczdamu — wlewał w niego trzciną i policzkami wyższość „kultury" niemieckiej. Zgrzytał nieraz ze wstydu i bólu zębami, lecz milczał, chociaż mózg jego pracował. Wszak dziecko milczeć musi. Choć na język i usta ciśnie się słowo: oprawcy!...

Opuścił nareszcie katownię, zwącą się szkołą. Rzucił się w głąb kopalni, by zapracować na chleb. Z początku myślał, że on sam jest takim niewolnikiem, takim przymusowym górnikiem, bo umysł jego zahukany, bo szkoła pruska zrobiła z niego tylko objekt wyzysku kapitalisty — junkra pruskiego.

Parę lat pracował... Słyszał, jak tysiące starszych od niego towarzyszy niedoli przeklina swój los, swoje życie... Widział, jak czasami z potem i krew bluzgała na węgiel, krew brata, kolegi... I tam w głębi i ciemni ziemi świętej otworzyły mu się oczy.

Przejrzał... Wszak tylko doświadczenie mogło z niego zrobić człowieka. Zrozumiał, że — aby uwolnić się ze szponów wroga, potrzeba mu ognia i światła. Aby wydobyć siebie i braci z przemożnej niewoli potrzeba gorącej miłości Ojczyzny. Brał więc oświaty kaganiec i sam sobie przyświecał nim, a równocześnie chodził po gankach i wołał na brata swego:

—Tyś Polak, tyś robotnik polski! Chcesz być wolnym, kształć się, chcesz być człowiekiem, zrzeszaj się!

Głos jego rozchodził się z filaru na filar, z ganku na ganek i wzbudzał tęsknotę do światła, do walki... Wszak moja to ziemia...

I masy — duże masy usłuchały go. To też gdy przyszła chwila wyzwolenia, zawołał on i te masy o sprawiedliwość. Wolnym chciał być z wolnymi.

Żydzi przemilczeli Górny Śląsk

Ukazał się numer „Wiadomości Literackich" a raczej „Mośków Literackich" poświęcony Polakom z zagranicy, gdzie znajdujemy opisy prawie wszystkich połaci Polski prócz... Górnego Śląska.

O Górnym Śląsku i jego mieszkańcach nietylko że żaden „Mosiek" literacki (Irena Krzywicka — Goldberżanka, żydówka, Hanka Mortkowiczówna, żydówka, Antoni Słonimski — Słonimer, Irena z Juljankiem Tuwimowie, Józef Wittlin etc... wszystko żydzi) nic wspomniał, ale nawet pies z kulawą nogą. Coprawda: mała szkoda, krótki żal, bo jak widzimy z treści, numer ten właściwie jest poświęcony nie — Polakom nie — zagranicznym, czyli... naszej uprzywilejowanej mniejszości.

Czy czasem żydki nie pragna przehandlować naszej dzielnicy, jak to czynili rabini górnośląscy w czasie plebiscytu przez „swoich" w Londynie wpływający na „swoich" Lloyd Georg'ów, aby G. Ślask został przyznany Niemcom?

Górny Śląsk w sierpniu 1919 i 1920 r.

Z dniem 1 sierpnia nakazał komisarz Hoersing, socjalista, rozwiązać półwojskowe Freiwilligenverbandy, a członków ich polecił dyrekcjom hut i kopalń przyjąć do pracy. Wywołało to oburzenie i gwałtowne sprzeciwy wśród robotników polskich. Zaczęły wybuchać strajki, rozszerzające się na całe zagłębie.

Dnia 11 sierpnia na Górnym Śląsku ogłoszono strajk generalny. W Katowicach zebrali się przedstawiciele robotników i niemieckiego kapitału. Delegaci robotników zażądali zniesienia stanu oblężenia, poprawy bytu i swobody działań politycznych oraz przyjęcie do pracy bezprawnie wydalonych robotników polskich.

— Zanim będziemy się układać, idźcie najpierw do pracy! — odparli butnie niemieccy panowie.

Robotnicy się zacięli.

— Jak nie — to nie!...

Tymczasem prasa niemiecka wykorzystała ów strajk i poczęła szeroko głosić po świecie, że to znak protestu ze strony ludności śląskiej, iż nie chce przyłączenia do Polski. Zdjęcia polskich pochodów Niemcy rozesłali po całej Europie, zaopatrując je w podpisy, że to pochody demonstracyjne przeciw oderwaniu Górnego Śląska od Rzeszy Niemieckiej.

Robotnicy byli bezsilni wobec tego oszustwa. Zrozumieli, że to ich sprawę jeszcze bardziej pogarsza.

Aż przyszedł dzień 15 sierpnia. Na kopalni w Mysłowicach Grenzschutz strzela salwami do robotników polskich, którzy przyszli po wypłatę za przerobione dniówki.

Padło sześć ofiar. Kilkunastu rannych.

Wówczas Górnoślązacy, oślepieni rozpaczą — obłąkani nieludzką krzywdą, rzucili się do nierównej walki.

Wybuchło powstanie. W nocy z 16 na 17 sierpnia wystąpił do boju powiat pszczyński i rybnicki. Następnej nocy ruch powstańczy przeniósł się do powiatów: katowickiego, bytomskiego i tarnogórskiego.

W Bobrku, Łagiewnikach, Lipinach, Wielkiej Dąbrówce, Szarleju, Brzezinach, Karbiu i Goduli zawrzały gwałtowne walki. Miejscowości te obsadzili Polacy. W Bytomiu zamach sie nie udał. Pod naporem przeważających sił nieprzyjacielskich powstańcy zaczęli powoli w bezustannym silnym ogniu cofać się. Prawie wszyscy schronili się za polską granicę, podczas gdy Niemcy dokonywali licznych aresztowań i rewizyj.

Gazety poniedziałkowe z 18 sierpnia doniosły o powstaniu w Załężu, Bogucicach, Rozdzieniu, Szopienicach, Janowie, Mysłowicach, Wełnowcu, Nikiszowcu i Hucie Agnieszki. Następnego dnia przyłączyły się do powstania Mała Dąbrówka, Giszowiec i Kunegunda, a na trzeci dzień Siemianowice. Wielkie szkody wyrządził w Bogucicach ogień artylerji niemieckiej. Wielka liczba niewinnych postradała życie, inni zostali ranni. Wszędzie rozpraszano powstańców zapomocą przeważających sił wojskowych, uzbrojonych w armaty i samochody pancerne.

W powiecie rybnickim powstanie wybuchło w następujących miejscowościach: Pszowie, Boguszowicach, Górnych Świerklanach, kopalni Emie, Radlinie, kopalni Szarlocie, Kłokocinie, Rudach, Gotartowicach, Ligocie i Paruszowcu. W Pszowie rozpoczęto powstanie z wielkim rozmachem. Powstańcy uzbroili się w karabiny i kosy, stawiając czoło Grenzschutzowi. Ciężko ranny ich dowódca dostał się do niewoli i został nieludzko przez Niemców dobity.

W Zabrzu powstanie stłumiono w zarodku. 23 sierpnia komenda 6 korpusu we Wrocławiu wydała komunikat, że walka na Górnym Śląsku skończona, że wojska niemieckie stoją na granicy śląsko-polskiej, uniemożliwiając powrót powstańcom.

Zaczął się okres „uspakajania kraju". Zaludniły się więzienia po miastach, rozkrzyczały się ich mury jękami powolnie zabijanych ludzi, rozmnożyły się mogiły, kryjące w sobie zniekształcone bryły ludzkiego mięsa. Stosowano najwyszukańsze sposoby katuszy moralnych i fizycznych. A kiedy zbici zwalali się na podłogę, oblewano ich wodą i nowemi razami i kopaniem zmuszano ich do wołań:

— Ich bin ein polnischer Schweinhund!

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Mimo obecności wojsk koalicyjnych Niemcy coraz butniej zachowywali się w sierpniu 1920 roku. Na 17 sierpnia zapowiedzieli demontracje w Katowicach, Bytomiu i innych miastach. Gazety niemieckie rozpisywały się o rzekomych polskich przygotowaniach, o tajemniczych transportach broni, podawały nawet datę nowego wybuchu powstania polskiego, termin jego wiążąc z rocznicą pierwszego powstania.

A tymczasem wojska polskie w rozpaczliwym wysiłku walczyły z bolszewikami pod Warszawą...

Przyszedł 17 sierpień. Od rana rozbrzmiewały po Śląsku potworne wieści. Niemcy przechodzili wielkiemi gromadami, radowali się, jedni drugim gazety podawali, wywrzaskując:

— Warschau gefallen!... Neuer Untergangs Polens!... Polnische Regierung aus Warschau geflüchtet!...

— Nieder mit Polen!... Nieder mit Frankreich! — zrywały się brutalne okrzyki po wypełnionych ulicach.

Po całem mieście rozlegał się brutalny śpiew: „Deutschland, Deutschland über alles", „Heil dir im Siegeskranz"...

Tłumy rosły i rosły, aż wreszcie w Katowicach popołudniu rozpoczęły się rozruchy. Zamordowanie dr. Mielęckiego, szarże konnicy francuskiej, strzelanina po ulicach, wycofanie się załogi francuskiej poza miasto, napad na hotel „Deutsches Haus", gdzie mieścił się Polski Komisarjat Plebiscytowy, zdobycie go, spalenie i bohaterska obrona nielicznej załogi polskiej, plądrowanie polskich składów, restauracyj, redakcji „Gazety Ludowej", walki uliczne niemiecko-francuskie...

Wreszcie komisarz plebiscytowy, poseł Korfanty wydał odezwę do ludności polskiej, wzywając ją do samoobrony.

II-gie Powstanie wybuchło w nocy z 19 na 20 sierpnia.

Żądamy zapewnienia bytu wszystkim bojownikom, walczącym o przyłączenie Śląska do Polski!

„SILESJANKA"

Pieśń powstańcza z r. 1919, ułożył powstaniec-robotnik śp. Aug. Świder z Lipin.

(Melodja: Marsyljanki).

Do walki hej! Niebo się zniża,
Czas podnieść, ludu śląski, głos!
Patrzcie, jak dzień sądu się zbliża,
Od którego nasz przyszły los.
Od którego nasz przyszły los.

Słyszycie, jak krzyżackie hordy
Gruchocą struny naszych dusz.
Nie chcą pozwolić żyć nam już,
Lecz wkoło sieją zdrady, mordy!
Do walki cały Śląsk!
Z nim polski, wolny mąż!
Na bój, na bój,
Bo leje krew
Krzyżacki podły wąż!

Pamiętasz świecie nasze jęki,
Pamiętasz łzy i naszą krew?
Czyż jeszcze tej nie dosyć męki,
Czyż nie czas na wolności śpiew?
Czyż nie czas na wolności śpiew?

Hej! z tego serca i z tej duszy
Co ziemi bronią z całych sił —
Nie będzie krwi pan obcy pił,
Chociaż się całe piekło ruszy!
Do walki cały Śląsk!...
... nim polski, wolny mąż!
Na bój, na bój i t. d.

Nam wyrok Boży, wyrok znany:
Nam wolnym żyć na ziemi swej!
Chociaż lud męką już złamany,
Polsko, nie puścim ziemi swej!
Polsko, nie puścim ziemi swej!

A jeśli krwią zaleje droga
I my się musim trupem stać —
To wtenczas niechaj nasza brać
Po naszych trupach goni wroga!
Do walki cały Śląsk!...
Z nim polski, wolny mąż!
Na bój, na bój i t. d.

Niemcy panoszą się w Kochłowicach.

Na tutejszej kopalni pracę mogą otrzymać tylko ci, którzy zapiszą się do Volksbundu. Urzędnicy kopalniani mieszkają prawie że wyłącznie w... Bytomiu, podczas gdy rzesze zdolnych urzędników Polaków i zasłużonych obywateli znajduje się bez pracy. Ostatnio buta niemiecka posunęła się do tego, że w szczerze polskiej gminie renegaci podszczuci a raczej zmuszeni przez baronów węglowych i ich fagasów, zażądali otworzenia szkoły mniejszościowej i odprawiania nabożeństw w języku niemieckim.

Echa mowy premjera Kozłowskiego

Zawiadamiana od szeregu dni mowa premjera na posiedzeniu klubu parlamentarnego BBWR. w dn. 2 bm. odbyła się i wywołała w społeczeństwie pewne echa, które są symptomatyczne dla nastrojów w kraju. Przedewszystkiem społeczeństwo stwierdziło po mowie p. premjera, że **na większości odcinków naszego życia gospodarczego i politycznego dobrze się nie dzieje.** Podkreślił to sam p. premjer, powołując się na poprzedników, którzy są odpowiedzialni w pełni za stan obecny.

Premjer zasadniczo odżegnał się od linji postępowania swoich poprzedników, krytykując dotychczasowe stosunki gospodarcze i społeczne, oraz za powiadając ich radykalną zmianę — na lewo.

Zmiana ta obejmie olbrzymią dziedzinę spraw rolnych, gdzie rząd ma pójść po linji likwidacji wielkiej własności ziemskiej (zwłaszcza silnie zadłużonej) i ratunku dla drobnej i średniej.

Ten varriant projektowanych prac rządu podyktowany jest głównie **chęcią zbliżenia się rządu do mas chłopskich i oparcie się o nie,** oraz ewentualnie i rozszerzenie koalicji rządowej na Stronnictwo Ludowe, o którą B. B. W. R. zabiega od dość dawna.

W dziedzinie spraw ubezpieczeń społecznych i wogóle socjalnych rząd zamierza poprowadzić politykę umiarkowaną i **uwolnić społeczeństwo od nadmiaru ciężarów.** Ciekawi tylko jesteśmy, czy ten zdrowy nagół odruch obecnego rządu **przybierze odpowiednie do deklaracji rozmiary.**

Sprawy budżetowe i finansowe państwa zostały poruszone jakby mimochodem i nierzeczowo.

Widocznie p. premjer pragnie zachować pełnię swobody, by w odpowiednio zmienianej «rzeczywistości życia polskiego» doraźne mógł zająć stanowisko — nie podyktowane żadną zasadą, lub «planem». Z całego «ex-pose» p. premjera **widoczna jest przypadkowość i niekompletność tego elaboratu programowego.**

Nowe umowy polsko-gdańskie

Przed kilku dniami podpisane zostały **nowe umowy gospodarcze pomiędzy Polską a W. M. Gdańskiem,** dotyczące:

spraw celnych, sanitarnych, weterynaryjnych, ochrony roślin, zniesienia kontyngentów na towary gdańskie i t. p.

Zawarcie tych umów świadczy o dalszej normalizacji stosunków pomiędzy W. M. Gdańskiem a Polską, dokonywującej się narazie w dziedzinie gospodarczej. Opinja polska fakt ten powitała z zadowoleniem, widząc w nim dowód dalszego zacieśniania się węzłów gospodarczych, łączących wolne miasto z organizmem gospodarczym Rzeczypospolitej. **Zadowolenie nasze byłoby daleko żywsze, gdyby równolegle dokonywała się normalizacja stosunków politycznych.** Te jednak, mimo oficjalnych zapewnień ze strony władz gdańskich dalekie są od ideału harmonijnej współpracy, — koniecznej tak dla Gdańska, jak i dla Polski. Mimo wiążących w tej dziedzinie umów, dotychczas kwestja **szkolnictwa polskiego na terenie wolnego miasta traktowana jest po macoszemu.** Sądy gdańskie w sporach pomiędzy Polakami i niemieckimi obywatelami wolnego miasta **wydają nadal wyroki stronnicze.** — co oczywiście sprzeczne jest z duchem współpracy, o której w Warszawie swego czasu tak pięknie deklamował prezydent senatu wolnego miasta p. Rauschning.

Jeżeli gdzie, to właśnie **na terenie Gdańska, Niemcy mają okazję wykazania swej lojalności w stosunku do Polski.** Tymczasem codziennie przekonywuje nas życie, że właśnie na tym terenie, współpraca polsko-niemiecka napotyka na trudności, wypływające ze specyficznego nastawienia czynników oficjalnych wolnego miasta, które ad usum opinji zagranicznej dążą rzekomo do unormowania stosunków z Polską, a **z drugiej strony nie zaniedbują niczego, by okazać swą wrogość wobec elementu polskiego, który tam w Gdańsku walczyć musi, podobnie, jak Polacy w Niemczech o każde swe prawo, zdobywać je wśród niezliczonych szykan nietylko ludności niemieckiej, ale i władz.**

I dlatego, **dopóty stosunki te się nie zmienią, każdy nasz krok na drodze do porozumienia z Gdańskiem uważać musimy jako akt jednostronny,** którego główne korzyści nie nam przypadają w udziale.

Żądamy dla wszystkich peowiaków, uczestników I. powstania i ochotników Pułku Strzelców Byt. „Krzyży Niepodległości".

GODULA

Powieść historyczna z czasów odrodzenia narodowego Górnego Śląska.

Napisał .... ?

(Ciąg dalszy).

„Albo czemuż się nie stał jako martwy płód skryty? albo jako niemowlątka, które nie oglądały światłości?

Tam niepobożni przestawają straszyć i tam odpoczywają zwątleni w sile.

Tam-że więźniowie sobie wydychają, a nie słyszą głosu trapiącego ich.

Mały i wielki tam sobie równi, a niewolnik wolny od pana swego.

Przecz nędznemu dana jest światłość, a żywot tym, którzy są utrapionego ducha?

Którzy czekają śmierci, a nie przychodzi, choć jej pilniej szukają, niż skarbów ukrytych.

Którzyby się z radością weselili, pląsając, gdyby znaleźli grób.

Przecz dana jest światłość mężowi, którego droga skryta jest, a którego Bóg ciężkościami ogarnął?

Albowiem kiedy mam jeść, wzdychanie moje przychodzi, a rozchodzi się jako woda ryczenie moje;

Bo strach, któregom się lękał, przyszedł na mie, a czegom się obawiał, przydało mi się.

Nie byłem bezpieczny, anim się uspokoił, anim odpoczywał, a przecież na mię przyszła trwoga..."

Chłopiec zajrzał ukradkiem w okno. Oczom jego przedstawił się dziwny, wręcz niesamowity widok. W mrocznej komnacie, pozbawionej prawie zupełnie sprzętów, nawprost środkowego okna stał mały stolik, a przy nim duże krzesło z poręczami. Pokój nurzał się w szarych, ciężkich mrokach, w których lśniły mgławicowo złocone ramy portretów i białe festony, wijące się wokoło olbrzymiego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej z dwiema bliznami na policzku, tulącej z tkliwością Synaczka do swego łona.

Lecz uwagę chłopca przykuły przedewszystkiem osoby, znajdujące się w pokoju. W wyścielanem krześle siedział siwiuteńki jak gołąb mąż, zapatrzony gdzieś przed siebie, poruszający bezgłośnie wargami, jakby się modlił.

U jego stóp na małym stołeczku spoczywało dziewczę, dzierżące na kolanach dużą księgę. Włosy dojrzałe jak zboża przed żniwem, splecione w dwa grube warkocze, ujmowały twarzyczkę słodką, drobną, a poważną, za poważną na te niespełna dwadzieścia lat, jakie mogła zaledwie w swem życiu oglądać.

Godula długo myślał, nim znalazł porównanie dla słodkiej urody dziewczątka. Już wie! Ona wygląda jak niezapominajka, przeglądająca się w strumyku. Lecz zachwyt jego został przerwany przez stuk upadającego ciała. To konfederat, który wstąpił na zmurszały stopień, wiodący do sieni, potknął się i jak długi kropnął na sieni.

W komnacie uczyniło się poruszenie. Po chwili odezwał się dygocący głosik:

— Kto tam?

— Swój, swój! — sapał rozeźlony na siebie konfederat. — A pomóż-że mi, gamoniu! — krzyknął na przyglądającego się z otwartą gębą jego upadkowi chłopca.

Lecz nim ów zdołał podnieść starego, drzwi się rozwarły, a w nich obramieniu stanął gospodarz, podtrzymywany troskliwie przez córkę. Wbił chorze, przekrwione oczy w intruzów i rzekł:

— Kimkolwiek jesteście: przyjaciółmi, czy wrogami, wstąpcie w moje progi!

Konfederat, którego nareszcie Godula podźwignął, wetknąwszy mu pod ramię szczudło, zdjął czapkę, śpiesząc z odpowiedzią:

— Wojciech Karwowski herbu Odrowąż jestem! A to mój towarzysz podróży — dodał, wskazując na Godulę.

Gospodarz patrzał na nich nieufnie, ale po chwili oblicze jego rozjaśniło się, więc zaczął zapraszać:

— Proszę, proszę dalej... Nikt tu do nas nie zagląda, więc-żeśmy się trochę wystraszyli z przybycia nieoczekiwanych gości.

— I nieproszonych — dokończył Karwowski.

Oblicze gospodarza, rozpogodzone ze zmarszczek, znów sposępniało.

— Byli już nieproszeni — szepnął cicho jak przez sen. — Rankiem...

Ścisnął zęby i skrzywił się boleśnie, jakby coś cierpkiego zgryzł. Ale niebawem zapytał:

— Zali na Sejm Rozbiorowy waćpan śpieszysz?

Konfederat aż zaniemówił ze zdziwienia. Jakże! Przecież ów smutnej pamięci sejm odbył się przed dziewiętnastu laty.

A gospodarz z naleganiem powtórzył:

— Czy tak? Na sejm waćpan śpieszysz?

Wtedy milcząca dotąd córka wspięła się na palce i gładząc maluchną dłonią lico ojcowskie, pieszczotliwie zaszemrała:

— Ojczulku! Na sejm jeszcze nie pora. Pierwej pan Rejtan do nas przyjedzie.

— Pan Rejtan — powtórzył jak echo starzec. — A wtedy — głos jego roztętniał jak spiżowy głos dzwonu — wtedy obaj położymy się na sejmowym progu i, dalibóg, nie zezwolimy na hańbę!

Nie patrząc już na przybyszów, z dumnie podniesioną głową udał się wgłąb dworku i niebawem rozległy się jego miarowe kroki, budzące gwałtowne echa. Córka, nim pośpieszyła za ojcem, szepnęła do Karwowskiego:

— Widzisz, waćpan... Ojciec mój jest obłąkany Ojczyzną. Od czasu Sejmu Rozbiorowego, kiedy go przywieziono bez przytomności do domu, ciągle mu się zdaje, że razem z panem Rejtanem muszą śpieszyć do Warszawy, aby tam protestować przeciwko hańbie rozbioru. Ale proszę — jeła zapraszać — wstąpże waćpan dalej. Strudzonyś wielce, widać to po twoich szatach... A i ty, pacholę — zwróciła się do Goduli — nie ociągaj się.

Gdy powolni zaprosinom weszli do sieni, panna otworzyła drzwi przed nimi i znaleźli się w komnacie, która niegdyś zapewnie była jadalnią. Jej ściany zdobiły liczne rosochy jelenie i porozwieszana, napoły rdzą zjedzona broń. Przez całą długość ciągnął się szeroki stół, obstawiony skórzanemi karłami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wszystkim działaczom narodowym i uczestnikom pierwszego powstania śląskiego - Cześć!

Rykoszetem

Publicysta endecki szabesgojem

Adolf Nowaczyński, czołowy publicysta endecki, znany z tego, że gdy dwa słowa powie, to muszą one brzmieć: hajże na żyda! a gdy się usmarka, to napewno... żydem, ostatnio poszedł na żołd „Mośków Literackich" („Wiadomości Literackich", których wydawcą jest żyd Borman, naczelnym redaktorem — żyd Grycenlender, — czołowym publicystą żyd Słonimer. Wyleniały kasztan endecki, który zęby zjadł na ciągłych utarczkach z.. żydami, na starość skapitulował i już w dwu numerach „Wiadomości Literackich" (jeden — jubileuszowy, drugi — poświęcony Polakom z zagranicy) pisze gwoli uciechy klienteli łagodnie, ani słowa nie wspominając o... żydach i nie zaczepiając... żydów, pisze podobnie, jak obłaskawiony wilk je z rączki niemowlęcia.

Jednocześnie p. Nowaczyński pisze w „Myśli Narodowej" takie „kawałeczki" antyżydowskie:

„Gdy przyszły Sądne Dnie, stare liberalne szmoki zaczęły zmieniać skórę i orjentację... i kazały swym żydom pisać skrajnie antysemicko. I żydy ujadały na żydów w niebogłosy byle handel szedł... I znów się spełniła wróżba Habukuków, że ten, kto z Izraelem zadziera, ten się w piekle poniewiera..."

Panie Nowaczyński! Na Panu się też ta wróżba spełniła, bo na stare lata zostałeś Pan... Szabesgojem, dla pieniążków piszącym dla żydów. Kochany Panie Endeku! Czy to się nazywa moralnością publicysty i feljetonisty endeckiego, jak Pan pisze: „pfujfeljetonisty?" Pecunia non olet — prawda? I ktoby powiedział, że na stare lata endecy pozwolili swemu czołowemu „pfujletoniście" poniewierać się w piekle „Mośków Literackich?" Razem zkoleżanką Goldberżanka — Krzywicką? I na Pana przyszedł „Sądny Dzień, prawda? I Pan zmienił skórę i orjentację! Czy Pan także stał się szmokiem? Zapytuje:

Ten co zawsze.

VETO = NIE DOZWALAMY..

Nie pozwalam... krzyczał w Sejmie przekupiony warchoł, zdrajca Siciński, gdy chodziło o Dobro Polski przedrozbiorowej.

Nie pozwalamy... krzyczało grono podobnych mu sziachetków, pobrzękując przytem szabelkami.

Nie pozwalamy... krzyczeli i nie pozwolili na ratowanie kraju i społeczeństwa polskiego, lecz z podłem cynizmem pozwolili na zdradę narodu i rozbiór Polski.

Nie pozwalamy... krzyczeli, gdy zasłużeni mężowie stanu budowali dzieło Konstytucji Trzeciego Maja, które stało się drogowskazem dla jęczącego w haniebnej niewoli narodu naszego.

Nie pozwalamy... krzyczeli, lecz pozwolić musieli, że poszli do ziemi, do tej ziemi, którą zdradzili i zaprzedali wrogom...

Niestety z prochów tych zdrajcy i wykolejeńców wyrosło nowe pokolenie podobnych łotrów, podobnych warchołów, którzy dziś znowu krzyczą... — nie pozwalamy...

Nie pozwalamy... krzyczeli zaraz w zaraniu naszej Niepodległości...

Nie pozwalamy... krzyczą i teraz, nie cofając się nawet przed zbrodnią...

Nie pozwalamy... krzyczą wściekli na widok rosnących szeregów Naszych Błękitnych, na widok naszego programu Radykalnego Ruchu Uzdrowienia, który z Wodzem Naszym, Józefem Kowalem-Lipińskim walczy o lepsze Jutro Naszej Ojczyzny.

Nie pozwalamy.. krzyczą, i domagają się rozwiązania naszego Ruchu, do którego garną się prawdziwi partjoci i **wiedni synowie narodu, nie mogący się nadal przyglądać warcholskiej pracy demagogów partyjnych.**

Nie pozwalamy... krzyczą sobie taki wojtala i jego trabanci z pod ciemnej gwiazdy z Pipidówki na widok zakładania naszych oddziałów Błękitnych... zato **ale pozwalają na zakładanie gniazd zdrajców volksbundowskich i komunistycznych,** posługując się do rozbijania polskiego Stronnictwa szumowinami społeczeństwa, defraudantami, złodziejami grosza publicznego i warchołami a la Siciński i kliki żydowskiej.

Podłe plemię Sicińskiego, którego jak mówi podanie, zabił piorun, a nawet w grobie nie zaznał spokoju, niech uprzytomni sobie, że i w naszych dniach piorun dziejowy może uderzyć i zmieść warcholstwo ze ziemi polskiej.

Nie pozwalamy... krzyczą... ale i my zawołajmy, dosyć tej zgniliźny — **nie pozwalamy nadal karmić nasz lud warcholstwem, grabić grosz publiczny, zastawiać warsztaty pracy i głodzić lud, demoralizować naszą młodzież.**

Wołamy do was wszystkich, którzy macie czyste dłonie i kochacie kraj i lud polski, **wstępujcie w nasze karne szeregi, bo te nasze Błękitne szeregi wywalczą społeczeństwu polskiemu lepsze Jutro.**

Nasza jest przyszłość, **nasze pewne zwycięstwo, tylko do pracy, do czynu...**

BAJBUZA ŚLĄSKI.

Z kraju

PSZCZYNA. Książę Pless, dłużny Skarbowi Państwa 11 miljonów złotych z tytułu podatków został zlicytowany. Wobec licytacji książę Pless w ślad za pierwszą skargą, złożona w maju do Ligi Narodów, przesłał w tych dniach drugą skargę. Zwraca się uwagę, że magnat górnośląski, który od dłuższego czasu nie wypłaca robotnikom zaległych zarobków, przesyła na swe konta bankowe w Niemczech i Szwajcarji duże sumy.

WARSZAWA. Spodziewana jest zniżka cen nafty o 20 procent.

WARSZAWA. Popełnił tu samobójstwo znany mason i działacz adw. A. Lednicki, który był zamieszany w aferę Żyrardowa.

LUBLIN. Pod Sadowną wydarzyły się dwie katastrofy autobusowe. W pierwszej autobus wpadł do Bugu, przyczem znalazło śmierć kilkanaście osób, w drugiej — szofer i jedna osoba zostali ciężko ranni.

ŁÓDŹ. Zmarł tutaj ordynarjusz diecezji J. E. ks. biskup dr. Tymieniecki.

NOWY BYTOM. Inżynier nieznanego nazwiska przybył do Nowego Bytomia, by otrzymać posadę w Hucie Pokój. —

Biedny, młody bezrobotny inżynier dnia 13. 8. br. zastrzelił się z głodu nie otrzymawszy posady.

Dla kobiet

Godka Klachuli przed 14 laty...

Patrza se we wtorek, dnia 17 sierpnia 1920 r. na kalendorz i widza czerwony „strych". Zaroz sie tez pytom synka, co to ma znaczyć? A łon sie zadziwił i pado: „Co, to wy nie wiecie, że dzisioj jest rocznica powstanio? Czyście juz zapomnieli, jak wom tu przed rokiem grenczszmuc wszystko w chałupie do góry nogami poprzewracał, a mnie i dużo jesce chłopów i chłopców gnoł do miasta, bił i kaleczył? Tóz dzisiaj jest nabożeństwo za tych boroków, co ich germany łońskiego roku zabili. Jo myśla, że tyz pójdziecie?" „No, jakoześ ty myśloł synek — padom mu — wszyscy pódemy i będemy prosić Pana Boga, aby nos jaknajprędzej uwolnił łod tych zbójów germańskich". My se tak chcieli ta rocznica spokojnie łobchodzić, ale nie tak Niemcy. Zwołali wielkie (zebranie, niby to skis jakiejś neutralności a na to, zeby nos drożnić. Francuzów wykurzyć, a potem zaś rządzić tak, jak łońskiego roku.

Ale im sie nie udało. Łoni myśleli, że nasi ludzie na ich rozkaz będą strejkowali, a łoni potem pedzą, ze to robotnicy nie chcą tu mieć Francuzów. A potem tyz myśleli, że bolszewicy zabiera Warszawa i bydzie koniec z Polską i naszą wolnością. Ale im sie to popsuło, bo bolszewicy dostali siarczyście i uciekają z Polski, aż sie za nimi kurzy, a nasi robotnicy dobrali kij na drugi koniec i te beamtry i te germańskie smyki teraz uciekaja łod strachu, że im jeno pięty widać.

Cóżbyście wy pedzieli ludkowie, dyć te gizdy poniscyli sklepy i gazety polskie w Katowicach, podpalili ten dom, kaj były te polskie kancelarje plebiscytowe (obecnie dom przy ul Plebiscytowej nr. 1) naszych ludzi pokaliczyli, pomordowali, jak np. tego dr. Mielęckiego, co mie łońskiego roku wyleczył. A jak go zabili, to potem jesce do wody wciepli, te zbóje niescesne, te! Ale zaraz tyz Pon Bóg choćby ręką odwrócił i nase chłopy i chłopcy we wszystkich wsiach wzięli kilofy, polecieli do hajmattrojów i do byamtrów, tam znodli kupa gewerów i granatów i teraz stoją z, tą bronią we wsi i przed wsią, coby im żoden taki gizd i zbójnik niemiecki, co przyleciol z kraju światu, nie wlozł do wsi. I takie sie robi wymiatanie, że pono już pomiatają nasi ludzie tych szwabów aż przy Raciborzu i przy Opolu.

A te wszystkie nasze renegaty, ci wielcy niemieccy rajcowie i te zielone żaby to łażą zielone jak trupy. Hm, ale jo zawsze padała: Pon Bóg nie rychliwy, ale pamiętliwy i już tyz aby roz przysoł mróz na tych gizdów. Jakoś sie jaśniej robi na świecie, a bydzie jesce jaśniej, gdy przyjdzie plebiscyt. Chcieliście, germany wojna, mocie drugo Marna na Górnym Śląsku, a ceko wos jesce gorsze, jeśli nie spokornieiecie.

Tóz do widzenio —

„Kocynder". Róźla Pyscycka.

Ze świata

FRANCJA wydaliła ostatnio 77 górników polskich wraz z rodzinami, którzy padli ofiarą prowokacji menerów francuskich, strajkując w podziemiach kopalni Escarpelle wbrew swej woli. Oto „wdzięczność" francuzów za to, że górnicy polscy ocalili po wojnie kopalnie francuskie od klęski! Trzeba zaznaczyć, że większość z wydalonych przebywała zgórą 20 lat we Francji i dzieci ich słabo władają językiem polskim.

RUMUNJA ofiarowała na powodzian w Polsce sumę pieniężną ze sprzedaży 500.000 kg. winogron.

NIEMCY przeprowadzą 19 sierpnia plebiscyt, potwierdzający nominację Hitlera na wodza Rzeszy.

AUSTRJA ma nowego kanclerza w osobie dr. Schuschninngga, który ostatnio wyjechał z wizytą oficjalną do Węgier.

STANY ZJEDNOCZONE przeżywają ogromną falę upałów. Susza zniszczyła wiele tysięcy hektarów pól zbożowych i ziemiopłodów.

CHINY są nawiedzone w szeregu prowincyj nieprawdopodobną posuchą, która zniszczyła zbiory. W innych szaleje powódź, która ogarnęła już olbrzymie obszary. Ogólna liczba ludności, poszkodowanej od suszy i powodzi, wynosi zgóra 10 miljonów. W prowincji Hu-Peh zgłodniałe wilki i tygrysy napadają nocami na wsie. Ofiarami drapieżników padło już kilkadziesiąt osób.

JAPONJA. W Japonji w każdej najmniejszej wiosce jest szkoła i przeszło 98 proc. ludności, tak mężczyźni jak i kobiety umieją czytać i pisać. Pozatem w większych miastach język angielski jest przymusowy w szkołach publicznych i **przeszło 50 proc. Japończyków umie po angielsku.**

Korespondencje.

Buks Fyrtok z Ruły.

Kochany Kocyndrze! Ale ci to była szarpaczka, jak farona. Pralimy plugawych szwobów, bo se myśleli, i że jeno lo nich jest miejsce na Śląsku. Z huty, zomerwerków wszyscyćhny wyszli, libsty zostawili i wio do pucówki. Nasze kobiety są roz dobre. W Piekarach jedna kobieta chlasła zielonki w gęba, to się dziepiero w Raciborzu przewrócił. Że Sicherheitswehra dostała hieran, radowali się wszyscy i moja staro wołała: „ot lej!" Lolichmy, aż w Rudnych Piekarach jeden z rechtorów dostoł prowdziwej biegunki. O rechtorach trza ekstra napisać. Rechtory mieli szczęście, jeśli mieli zdrowe nogi. Sadzili bez płoty i łaki, bo jak szarpaczka to szarpaczka, a rechtor chce mieć całkie kości. Bezmała kożdy nauczyciel zrobił se przed siebie „ausflug". Uciekali jak ten byk węgierski, co mu chłop papryki posuł na ogon z tej drugiej strony. To były tak: Węgier gnoł roz byka na jarmark, ale uparł sie i nie chcioł iść, niby ten byk. Poradzili ludzie chłopu, aby mu majtnał trocha papryki. Mioleś widzieć, jak był sadził! Chłop nie mógł mu nadążyć i dechu mu już brakło. Ale głupi chłop majtnął se też papryki i potem tak gnoł, prędzej jeszcze niż byczek. Tak też gnali nauczyciele skiż tej szarpaczki. Joch zawsze mówił, iże Niemiec jeno kija sie boi. Szarpaczka pokazała Niemcom na ich własnym obartlu, że kij mo dwa końce, a murzyn jest czorny, kiej sie napije czernidła. Skiż tego kija zycherka w Mysłowicach przysięgała, że już nigdy zielonych gałot nie obleczę. Bo Niemiec bardziej sie boi kija, niż kanony. Moja staro skiż tego prosi: Boże, dej wojny niewojny, jeno tako mało szarpaczka choć roz na miesiąc. Ale jakby tak co miesiąc była szarpaczka, to by sie kożdy Niemiec musioł kupić papryki.

Sicherhajtka jest przetrzepano. Należała ona do rzeczy, kiere są, a kierych niema. Była policja i nie była policja. Szukała niby łotrów, a sama robiła jak łotry. Matki straszyć będą dzieci Sicherhajtkami. Berchmon ślepra sprzezywo Sicherhajtka, a mój piesek już sie nazywo Sicherhajtka i cieszy się... „KOCYNDER".

KATOLICKI KONGRES RADJOWY.

W tych dniach ukazał się pierwszy numer biuletynu międzynarodowego katolickiego biura radjofonicznego (Bureau Catholique International de Radio diffusion) w Amsterdamie (w Holandji). Biuletyn podpisuje jako redaktor P. A. S. Speet. Celem biuletynu jest zaznajomienie z działalnością katolików na terenie radjowym i przygotowanie materjałów na najbliższy międzynarodowy katolicki kongres radjowy, który odbędzie się w 1936 roku.

Wydawca i kierownik Redakcji: Józef Kowal-Lipiński. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Stańczyk, Lipiny Śl., ul. Średnia 5.

Druk: „Drukarnia Polska", Tarn. Góry, Rynek 13. Telefon 540-34.